N^er 90. Kraków 20 Kwietnia — Czwartek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski,*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Dla Panów Abonentów, życzących sobie prenumerować „**Czas**“ od 16go kwietnia, wynosi prenumerata:

w miejscu:

do końca maja	3 złr.
do końca kwartału	4 „ 20 c.
z przesyłką pocztową w państwie austr. do końca maja	3 „ 25 „
do końca kwartału	5 złr.

Kraków 19 kwietnia.

Znany z humorystycznych opisów swych podróży Aleksander Dumas utrzymuje, nie pomnimy, w którym już z niezliczonych dzieł swoich, że w przejeździe przez San Marino był świadkiem ogromnej ulewy, a jeden z jego towarzyszy nie mógł wyjść z zadziwienia, jak w tak małej rzeczypospolitej tak wielki deszcz padać może. Owóż radzibyśmy, aby *Inwalid rosyjski* mógł przyjść na odwrót do przekonania, że nie koniecznie wszystko, cokolwiek w Rosyi się objawia, już przez to samo, że ona wielka, musi być olbrzymiem. Zdaje mu się, iż dla tego, że wychodzi w Imperyum rosyjskiem, wolno mu przybierać ton groźny, dumny, pełen pogardy, stanowczy, co więcej, że mu wolno podejrzywać a nawet szkalować i spotwarzać całe nawet narody, albowiem wszyscy lękać się go powinni. Tymczasem tak nie jest. Nie wzbudza on wcale obawy, lecz odrazę i niewiarę, a naraża się na śmieszność.

I zaprawdę, któż bez odrazy i wstrętu odczytać zdoła najgrawania się z nieszczęścia, jakiemi dziennik ten zapełnia swoje kolumny, ilekroć o Polsce pisać mu przychodzi? Kogóż nie oburza prześladowania, któremi ściga; pogarda, z jaką się wyraża o ludziach, których klęski kraju na obcą rzuciły ziemię, którzy popadli może w błędy, ale których smutne położenie cała szanuje Europa? Czyjeż serce niewyzute z uczucia ludzkości nie zrazi się wyrażeniem *Inwalida*: „głodni ci ludzie“, użytem na to, aby przedstawić ich za postrach dla spokojności Europy? aby pozbawiać ich wszelkiej pomocy i ratunku i odpychać rękę, którąby im ktoś podawał, chcąc ich wydobyć z toni, a nie dopomódz im do opamiętania się, jeżeli błędną postępują drogą?... Czegóż więc chce *Inwalid?*

A ktokolwiek do nich przemówi słowami umiarkowania i rozsądku, ktokolwiek chce im wskazać, że kraj zdań ich nie podziela, że potępia ich dążenia, na tego zwala *Inwalid* gniew swój, rzuca podejrzenia i potwarze. I on także w jego oczach spiskuje, z tą tylko różnicą, że nie chce Gawła ale Pawła, nie chce iść tak, ale siak; a za to niemal większą jeszcze powinien u rządów obudzać nieufność, aniżeli „głodni ci ludzie.“ Doświadczyliśmy tego na sobie, gdyśmy się szczerze i otwarcie w obec zachętek i dzieciństw brukselskich odezwali. *Inwalid* wytacza nam rekwizytoryum, przypisuje nam zaraz cele konspiracyjne i rewolucyjne; pisze o nas, jakby nigdy ani jednego egzemplarza naszego pisma nie miał w ręku. Pojmowalibyśmy, że mówi o nas jak o żelaznym wilku, gdyby nas znał tylko z *Dziennika Warszawskiego*. Bo wszakże w jednym z ostatnich numerów tego pisma czytamy znów, że jesteśmy „urzędową gazetą Jezuitów i reakcyi.“ Jakże tu pogodzić jezuityzm i reakcyę z konspiracyą i rewolucyą, o którą nas *Inwalid* pomawia, a oskarżenie to *Dziennik* w tym samym numerze skrupulatnie zamieszcza? Ale tak nie jest, bo *Inwalid* w artykule swoim podaje z naszych artykułów wyjątki; udzielnie więc o nas sąd wydaje. Z tego właśnie, cośmy w imię miłości i rozsądku z kraju do „głodnych tych ludzi“ pisali, ze słów naszych, które cytuje, wyciąga podejrzenia o najzgubniejszym naszym dla kraju wpływie. Ostrzega rządy i denuncyuje nasze intencye i zamiary — a nie słowa, bo te chwali.... Czegóż więc chce *Inwalid?*

Któż mu zresztą uwierzy na widok takiej złej wiary? Gdyby zamiast owych elukubracyj, był raczej zechciał powiedzieć nazwisko owego obywatela, co to według podanego w sprawie uwłaszczenia włościan sprawozdania, ucinał języki chłopom i zakopywał ich żywcem, wtedy możeby Europa uwierzyć mogła, że potwarz nie jest dla niego jednym ze sposobów, jakich używa do swoich celów. Ale spodziewamy się, że po dziesięciokrotnem z naszej strony wezwaniu, plac dostatecznie ostrzelanym został. Służy nam więc niezaprzeczone prawo twierdzenia, że fakt ten był zmyślonym, że oszczerstwo to posłużyło jedynie na wyprowadzenie wniosków szkalujących cały naród, i miało usprawiedliwić to co się dzieje.

Nakoniec któż bez uśmiechu wyczyta w *Inwalidzie* ten nawał niebezpieczeństw, jakiemi grozi Europie z powodu „głodnych tych ludzi“, których z tak nieludzką i szyderczą traktuje pogardą? Co do nas, wyznajemy, że widząc pismo, które się tak dalece wyzuć mogło z wszelkich uczuć ludzkości, tak dalece zapomniało swego słowiańskiego pochodzenia, wyrzekło się wszelkiej właściwej temu rodowi dobroduszności i szlachetności, aby się do takich sposobów i sposobików uciekać mogło, musimy prawie z towarzyszem podróży Aleksandra Dumasa podzielać zadziwienie, że w takim wielkiem Imperyum tak maluczki dziennik wychodzić może.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 18 kwietnia.

— r. Święta wielkanocne nie przyniosły żadnych ważniejszych nowin co do toczącej się w tej chwili sprawy stacyi dla marynarki pruskiej w Kielu, a mianowicie co do zachowania się Austryi w tejże sprawie. Wiadomość, jakoby flotyla austryacka w Geestemunde otrzymała z powodu sporu między Austryą i Prusami o tę sprawę rozkaz być w pogotowiu, powtarzana przez dzienniki i korespondentów inspirowanych z bióra prasowego i to w sposób widocznie demonstracyjny, nie ma być bardzo wiarogodną i służyć ma właśnie tylko za manewr demonstracyjny, którym chcianoby dowieść wobec postępowania pruskiego energii i oporu. Głębszego znaczenia politycznego nie będzie w końcu miał mały ten spór przez dzienniki powiększany, a cała sprawa skończy się na tem, co już oddawna przepowiadają doświadczeni politycy, t. j. na wcieleniu Księstw do Prus i na zachowaniu wobec tego kroku pruskiego ze strony austryackiej pewnego *decorum*.

Z listu z Monachium pisanego przez osobę wiarogodną dowiaduję się, że doniesienia dziennikarskie o postępowaniu na terytoryum bawarskiem z wychodźcami polskimi, o ile tyczą się udziału ludności i rządu, znacznie były przesadzone na niekorzyść Bawaryi. Przeszło półtora sta Polaków znalazło w Bawaryi schronienie, zaopatrzenie, wsparcie i zatrudnienie. W Monachium utworzył się zaraz w początkach, odkąd internowanych wysyłać zaczęto przez Bawaryą do granicy szwajcarskiej, komitet, który zajął się organizacyą wsparcia i to nie tylko w celu zaradzenia w pierwszej chwili potrzebom, lecz w celu dopomożenia wychodźcom do zajęcia samodzielnego stanowiska. Na czele tego komitetu stoją ludzie znakomici różnych stronnictw i warstw społecznych; n. p., Opat Hannberg, który niedawno odmówił przyjęcia arcybiskupstwa Trewirskiego, profesor medycyny Ringseis, lekarz przyboczny starego króla Ludwika, zwolennik Nationalvereinu Dr Knorr, pod względem politycznym przeciwnik Ringseisa, poseł Dr Völk z lewej strony drugiej Izby, kilku wyższych urzędników i zamożnych obywateli miejskich; słowem ludzie wszelkich stronnictw zarówno nieśli pomoc radą i czynem w celu ulżenia losowi nieszczęśliwych. Z kilku miast prowincyonalnych przybyli wysłańcy do Monachium, ofiarując wychodźcom umieszczenie i na czas pewien wsparcie, dopóki nie znajdą zatrudnienia.

Zaszły były wprawdzie niektóre, ale stosunkowo bardzo rzadkie nieporozumienia, lecz je natychmiast załatwiono za wdaniem się samych światlejszych wychodźców. Młodsi, potrzebujący dalszych nauk do ukończenia wykształcenia, mają otrzymać wsparcie, na co w południowych Niemczech zbierają składki.

Paryż 16 kwietnia.

? Czwartkowa mowa Thiersa, nie powiem, ażeby sprawiła wielkie wrażenie, lecz narobiła bardzo wiele rumoru. Cały Paryż ją czytał, odczytywał i rozbierał w najrozmaitsze sposoby. Nuncyusz papieski uznał za rzecz stosowną wyrazić znamienitemu mowcy swoje podziękowanie. Stronnictwo katolickie, lubo Thiers wcale nie stanął na stanowisku jego dogmatów i przekonań, nie mogło także nieokazać swego zadowolenia, że władza świecka Papieża tak świetnego znalazła obrońcę. W innej znów stronie mowa Thiersa wzbudziła niemało nieukontentowania i niepokoju. *Constitutionnel* wystąpił zaraz nazajutrz z krytyką, może w swoim sposobie trafną, ale ani głęboką, ani przemawiającą do przekonania. Pan Limayrac bowiem chwyta mowcę za słowa i dowodzi mu tylko, że przed laty trzydziestu i przed laty piętnastu w tej albo owej kwestyi wprost przeciwnego niżeli dzisiaj był zdania. W polityce, gdzie sytuacya ciągle się zmienia, a przeto i zdania zmieniać się muszą, czegóż to dowodzi? Niczego zgoła. Taka krytyka zresztą sprowadza dyskusyę na pole osobistości, na którem sprawa publiczna nigdy i w żadnej kwestyi nie ma nic do zyskania. Zajmowano się również gorliwie mową Thiersa w gabinecie cesarskim. W piątek odbywały się osobne nad tem narady, co i jak ma odpowiedzieć mowca rządowy. Naradzała się także nad tem i opozycya, która w niezwykłem znalazła się położeniu: bo nie mogła mowy broniącej władzy świeckiej Papieża pochwalić, ale nie mogła także jej ganić, że ta była tak gruntownie opozycyjną.

Na posiedzeniu wczorajszem wystąpił nareszcie z odpowiedzią minister stanu, p. Rouher. Podzielił on mowę swoją także na dwie części: w pierwszej traktował sprawę włoską w ogóle, w drugiej sprawę rzymską w szczególności, na podstawie konwencyi. Lecz żadna z tych obu części nie obudziła takiego zajęcia, ażeby ją warto było szczegółowo przechodzić. Stanowisko rządu w obu tych kwestyach jest już tak znane i tyle razy już określone, że p. Rouher nie mógł nic nowego powiedzieć — a co zostało nieokreślonem, nie mógł wyjaśnić. Jednakże pierwsza część jego mowy ma pewne polityczne znaczenie. Opowiedział on bowiem w niej nietylko historyę wojny włoskiej, lecz także historyę zachowania się Austryi we Włoszech od kongresu wiedeńskiego aż po dzień dzisiejszy. Owo więc stanowisko, z jakiego się rząd na stosunek Austryi do Włoch a zarazem na wynikające ztąd obowiązki Francyi względem Włoch zapatruje, stanowisko polityczne, które pan Rouher bardzo dokładnie określił, naucza nas najpierw, że Francya nigdy Włoch opuścić nie może, a powtóre, że z powodu sprawy włoskiej nigdy się z Austryą pogodzić nie może. P. Thiers otrzymał tu zatem od rządu kategoryczną odpowiedź, która go naucza, że nie ta „mała“ kwestya wenecka stoi na przeszkodzie zawiązaniu sojuszu pomiędzy Francyą i Austryą, mocą którego oba te państwa mogłyby rozmaitych wielkich rzeczy dokonać w Niemczech, na Wschodzie i wszędzie indziej; ale przeciwnie, że Francya nie może się w najmniejszych nawet rzeczach szczerze zbliżyć do Austryi, bo ta „wielka“ kwestya włoska, która zarazem jest kwestyą wszystkich zasad i interesów, leży nierozstrzygnięta i nie do rozstrzygnięcia pomiędzy niemi. W tej deklaracyi rządu zawiera się zarazem kategoryczna odpowiedź dla tych, którym co chwila się przywiduje jakieś zbliżanie się Francyi do Austryi; widać bowiem aż nadto jasno z mowy ministra stanu, że według rozumienia samegoż rządu przeszkody tej, która leży pomiędzy temi obu gabinetami, nie można ani przeskoczyć ani pod nią podleźć, i będzie ona prędzej lub poźniej musiała być gwałtem złamaną.

Wśród tego wykładu p. Rouher chwycił za pierwszą lepszą sposobność, ażeby odpowiedzieć na ową apostrofę Thiersa, którą tenże na posiedzeniu czwartkowem tak silnie weń uderzył. Ale p. Rouher nie ma ani tego umiarkowania, ani tej gładkości wymowy, jaką Thiers się odznacza: stąd też z tego powodu wywiązała się konwersacya ożywana i niepowściągliwa, która nareszcie w kształcie zgiełkliwej burzy całą Izbę objęła. Opozycyoniści zaczęli wołać najpierwsi, że to są osobistości; prezes widział się zniewolonym przywoływać ich do porządku, na co Pelletan zawołał: „Panie prezesie! przywołaj najpierwej ministra do porządku, ażeby nie atakował osobistości. A zresztą, jak chce... kiedy on wydobywa przeszłość Thiersa, to i my jemu jego przeszłość wyrzucim!“ Thiers, który się także zniecierpliwił do najwyższego stopnia, wołał, że to jest skandal, że i on pamięć ma dobrą i odczyta ministrowi jego historyę, że prosi o głos natychmiast, że apeluje do lojalności prezesa, do lojalności ministra, do lojalności samejże Izby.... Burza ta trwała dłużej niż kwadrans i ledwie nareszcie uciszoną została zapewnieniem prezesa i ministra, że Thiers będzie mógł odpowiedzieć. Thiers usiadł napowrót, lecz w złym humorze, i jeszcze kilkakrotnie mowcy przerywał, przecząc wprost jego zdaniom.

Wyłożywszy całą politykę rządu, która polega na tem, że namiętności politycznych i narodowych nie ekscytuje, ale ilekroć one o własnej sile na scenę publiczną wystąpią, zawsze się z niemi rachuje i wierna swoim zasadom zawsze w ich stanie obronie a przeciw tym, którzy zasadom tym są przeciwni, p. Rouher przeszedł do konwencyi i kwestyi papiezkiej. Tu już nic zgoła nie powiedział nowego. O co tu bowiem chodzi? O zrozumienie, że tak powiem, ostatniego słowa konwencyi. Opozycya wszystkich odcieni chce koniecznie naprzód wiedzieć to słowo — a rząd go nie chce powiedzieć. Opozycya powiada, ze wypowiedzenie byłoby uczciwszem i rozumniejszem— a rząd powiada, że może byłoby uczciwszem, może i rozumniejszem, ale milczenie jest dla niego pożyteczniejszem. Jest to zatem spór, który pomimo najwymowniejszych mów i odpowiedzi, stoi niewzruszenie na jednem miejscu, i nie ruszy się zaś dopóty, dopóki rząd sam tego nie zechce. Toż i wszystkie wyjaśnienia z jednej i drugiej strony nic właściwie nie wyjaśniają i nie przedstawiają żadnego zajęcia.

Kiedy minister skończył, dano głos Thiersowi. Tu warto było widzieć, jak Thiers powstał z miejsca, okularów poprawił i z tym uśmiechem, który się chwiał pomiędzy zadowoleniem a ironią, a który tylko jemu jest właściwym, wziął na oko ministra; zdawało się, jak gdyby mówił: Ten raz mam ciebie; uważaj tylko, na jak drobniutkie mógłbym cię podrzeć kawałki; to ci się odemnie należy... ale... i mnie się coś także należy. Thiers tak zaczął swą mowę: „Mości panowie! Przed chwilą doznałem tak silnego wzburzenia, iż nie mógłem mu się obronić. Ale... już ono minęło. Będę mówił spokojnie i krótko. Oddacie mi jednak tę sprawiedliwość, że kiedym mówił o sprawach włoskiej i rzymskiej, nie zapędziłem się na pole osobistości. Nigdybym rzeczy tak ważnych nie potrafił ściągnąć tak nisko... Toż tylko kilką słowy wspomnę o kwestyi prawa, które nas wszystkich obchodzi. Szanowny p. Rouher powiedział przed chwilą: że moje życie publiczne do niego należy. Tak, moje życie należy do Francyi. Jestem też gotów poddać je rozbiorowi. Krytyk się nie obawiam. Przeżyłem wszystkie dni moje na scenie publicznej... Ale mi przyznasz, panie ministrze, że jeżli tobie wolno odgrzebywać moje opinie, to i mnie wolno pójść za twoim przykładem. Mógłbym i ja poszukać broni przeciwko tobie w cytacyach. Ale ja o tem nie myślę. Ja znam moje życie a pan znasz swoje: owóż i przemilczeniem można cel swój osięgnąć a zarazem dać dowód oględności, zasługującej na wdzięczność.“ Na to Rouher zawołał: „Mów pan!“ — Lecz Thiers odpowiedział: „To powiedziawszy, ucinam, i wracam do rzeczy“... Epizod ten podniósł znów Thiersa niezmiernie wysoko i zapewnił mu jak najpilniejszą uwagę słuchaczy, lubo bardzo znaczna ich część opinii jego o tych sprawach nie dzieli i nie pochwala. Thiers zresztą wytoczył w swej odpowiedzi tylko to samo, co już we czwartek o kwestyi rzymskiej powiedział i wrócił do poprawki, której broniąc, żądał koniecznie, ażeby rząd powiedział wyraźnie, że będzie bronił nie niepodległości lub niezawisłości lecz udzielności i władzy świeckiej Papieża. Wszakże p. Rouher w swojej znów odpowiedzi pozostał przy swojem, mówiąc, jak zwykle, że rząd nie porzuci Papieża i niepodległość jego zapewni. Dokładniejszego określenia nie można było z niego wydobyć. Toż i poprawka, poddana pod głosowanie, odrzuconą została, z tą wszakże od innych różnicą, iż wotowało za nią 84 głosów (Poprawkę tę podaliśmy w *Czasie* środowym. *Red.*).

Mimo spóźnionej godziny przystąpiono jeszcze do ostatniej poprawki, odnoszącej się do spraw amerykańskich. W obronie jej wystąpił p. Pelletan, ale Izba przerywając ciągle, krzycząc i hucząc nawet jakby jakie zbiegowisko, nie dała mu mówić. Zresztą właśnie co otrzymana wiadomość o klęskach poniesionych przez południowców i prawdopodobnem stąd zupełnem zakończeniu wojny, wywołała inne o tej kwestyi przekonania i usposobienia.

Tak poddano nareszcie jeszcze całość adresu pod głosowanie, które nie mogło być wątpliwem. Przeciwko niemu wotowało tylko 15 deputowanych. Deputacya z dwudziestu członków losem wybranych złożona, a do której z opozycyi tylko p. Favre należy, doręczy dziś o godzinie dugiej adres Cesarzowi.

Rzym 13 kwietnia.

P. Meyendorff po przykrej chorobie odzyskał całą dawną dyplomatyczną czynność swoją, i groźną znowu przybiera postawę, powtarzając, iż dwór rzymski nie powinien ani na chwilę odstępować od najzupełniejszego milczenia o Polsce, jeżli nie chce, by nowe, straszniejsze, bezprzykładne i o-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Literackim wypadkiem ubiegłego tygodnia były obiory Akademii francuskiej. Jak zwykle, nie zadowolniły one opinii publicznej, z którą Akademija od dawna jest na bakier. Tą razą więcej niż kiedy miano prawo sarkać na intrygi i koterye, bo pierwszeństwo dane panu Doucet, drążkowemu literatowi wątpliwej sławy, nad Janinem mającym za sobą czterdzieści lat czysto-literackiej i niepośledniej pracy, komentarzy nie potrzebuje.

Pan Doucet, aspirant uparty a cierpliwy, zasiadł tedy w fotelu Alfreda de Vigny, tą razą z łatwością.

Zastąpienie Ampèr'a poszło trudniej. Za pierwszem wotowaniem wypadło jedenaście głosów dla Jules-Janina; 14cie dla p. Prévost-Paradol; dwa pozyskał Autran, dwa Marmier, dwa Géreuzez, jeden pan Filaret Chasles. Za drugą koleją dwaj współpracownicy *Debatów* otrzymali po czternaście głosów. Za trzecią dopiero razą Paradol prześcignął Jules-Janina: pierwszy miał szesnaście, drugi 14cie głosów.

Prevost-Paradol zasiadł na fotelu Ampèra. Chociaż to pisarz zdolny, poprawny, należący do pierworzędnych dzisiaj we Francyi, że o połowę młodszy od Janina, mógł był zaczekać i ustąpić jemu pierwszeństwa. Byłoby i grzeczniej i sprawiedliwiej: nie ścigając się z fundatorem feiletonu, starszym kolegą, Paradol byłby do swej literackiej sławy dołączył sławę szlachetności znamienitej,“ a pierwszy fotel próżny pewnie byłby go nie minął.

Ale rzadko kto prawdziwą korzyść swoją rozumie. Szkoda, że słusznie chwalony autor *Studiów pięciu moralistów francuskich* sam tak mało z badania swych wzorów skorzystał. Może też był skuszony. Wszakże przysłowie mówi: gdzie djabeł nie może, tam poszle babę. Owóż, baby pono główną rolę grały, choć nie wotowały w tym obiorze. Jak niegdyś anodynowy dramaturg Feuillet, tak teraz Paradol wjechał do akademii na wachlarzach. Strach pomyśleć, że to wietrzne narzędzie duchem naszym jak puchem miota od wieków, że nic się pod tym względem nie zmieniło od czasu grzechu pierworodnego i owego Cezara, co to mawiał: ja rządzę Rzymem, mną moja żona, a nią synek dwu-letni.

Janin zemścił się na akademikach przedziwnym artykułem ogłoszonym w *Debatach*, pod tytułem: „*une Revue academique.* Jest to arcydzieło dobrego stylu i dobrego humoru.

Pięć Akademij, z których instytut francuski złożony, odbyło kwartalne posiedzenie pod prezydencyą Ambrożego Thomas, prezesa akademii sztuk pięknych, w asystencyi pp. Wołowskiego, Villemain'a, Egger i Decaisne, wysłańców innych Akademij.

Na tem posiedzeniu prezydujący przedstawił zgromadzeniu tom pierwszy *Historyi Juliusza Cezara*, ofiarowanej Instytutowi przez Napoleona III.

Zajmowano się także raportem złożonym Cesarzowi przez p. Miller, członka Instytutu, z jego missyi naukowej na Wschodzie.

Polecono mu szukać w księgozbiorach wschodnich Monasterów greckich, mianowicie w górach Athos, szczątków dzieł należących do kwitnącej epoki piśmiennictwa greckiego, które w klasztornych murach zakopane, mogły dotąd ujść wzroku paleografów.

Przebiegłszy bezowocnie klasztory greckie na Wołoszy, pan Miller udał się do Stambułu, gdzie zwiedził najpierwsze księgozbiory patryarchy Jerozolimskiego i Konstantynopolitańskiego. Pierwszy obejrzany szczegółowo, posiada około czterystu rękopisów greckich, ale samych teologicznych. Drugi nie posiada żadnej osobliwości; również monastery położone w okolicy Trebizondy.

Następnie Miller przejrzał wschodnie rękopisy biblioteki Seraju. Tu znalazł trzy ważne: 1) historyę wypadków, które nastąpiły po wzięciu Konstantynopola, mianowicie zdobycie Synopy i Trebizondy; 2) wspaniały rękopis z XI wieku, zawierający pisma Heron'a z Aleksandryi; Ptolomeusza z XV wieku z trzema pięknymi planami miast.

Pan Miller szperał potem w monasterach na Athos, których jest dwadzieścia rozsianych w górach. Z tamtąd udał się do Saloniki, gdzie badał rękopisy Tchaus-Monastir i manuskrypta szkoły greckiej. Skończył poszukiwania wycieczką do Meteorów, leżących nie daleko Triccala.

O tych monasterach Miller daje ciekawe szczegóły. Są one zbudowane na szczytach skał stromych w kształcie igieł. Było ich niegdyś 24; dziś już tylko 7 istnieje, reszta w gruzach. Wchodzi się do nich za pomocą sieci urządzonej w rodzaju naszego więcierza na ryby. Sieć tę mnichy spuszczają na sznurze i windują wędrowca niby szczupaka w matni. Wysokość jest przerażająca... Podróż powietrzna trwa najmniej pięć minut. Można także wchodzić po ruchomych drabinach zawieszonych prostopadle jedne nad drugiemi. Pierwsza najbliższa ziemi tak uwiązana, że nie można nań się dostać nie uwiadomiwszy zakonników. Jest to droga mieszkańców tych dziwnych budowli. Ale mogą tylko nią chodzić ci co nie mają zawrotu głowy.

W podróży wschodniej towarzyszył Millerowi malarz, pan Guillemot, któremu minister oświecenia misyą artystyczną poruczył.

Raport Millera kończy się spisem głównych dzieł i urywków, które przywiózł z podróży; jest ich trzynaście: w tej liczbie drogocenny *Zbiór obserwacyj gramatykalnych*, gdzie zapisane wszystkie imiona sławne w epokach kwitnienia literatury greckiej, oraz nieznane urywki utworów Eschyla, Sofokla, Eurypida, Pindara, Menandra, Archilocha i innych.

Po śmierci pana Mathieu, akademicy, którzy za życia nie raczyli nań zwracać uwagi, zajęli się jego nauką: zaczęli zgłębiać, jakie mogą istnieć stosunki pomiędzy zjawiskami odnoszącemi się do gwiazd spadających a temi które naszej atmosfery dotyczą, co wszystko razem stanowi Meteorologią. Jednoczesność zachodząca pomiędzy kierunkiem gwiazd spadających a pojawem wichrów, deszczy i nawalnic stwierdzała od dawna jakieś tajemne powiązanie. Uczony członek Akademii Karol Deville, uznawszy za stósowne zająć się tym przedmiotem, spisał statystykę obserwacyj gwiazd spadających i przemian temperatury.

Tym sposobem przegrana przez pana Mathieu sprawa wytoczyła się na nowo przed trybunał Akademii. Rachunki pana Deville były przedmiotem ostatniego posiedzenia uczonego grona: rozstrząsano obserwacye i wyprowadzano z nich wnioski.

Rozprawy nad tą ważną kwestyą naukową ledwie rozpoczęte. Już zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że spostrzeżenia pana Mathieu dadzą początek nowej nauce, którą będzie można nazwać meteorologią wyższą, zawisłą nie od praw barometru ale od gwiazd spadających. Zagadka zaciekawia coraz więcej tutejszy świat uczony: posiedzenia Akademii bywają tłumne.

Światło elektryczne zniecierpliwiło najcierpliwszych badaczy dla tego, że w żaden sposób nie chce powiedzieć ostatniego słowa: zamiast rozsądnie oświecać, olśniewa... Spodziewano się po niem cudów — dotąd nie sprawiło żadnego i wątpić się godzi czy do tego przyjdzie. Z tych powodów dawni jego zwolennicy porzucili go, a pochwycili oburącz pełen promiennych obietnic kruszec *magnezyum.*

Magnezyum dozwala się kierować i posłusznem jest wszelkiemu wymaganiu ludzkiej woli. Jedyną jego wadą kosztowność. Cena jego jeszcze dotąd

stateczne klęski spadły na kościół katolicki w naszym kraju. Milczeć i zawsze milczeć, jest to podług niego jedyny sposób przebłagania zagniewanego cara. P. Meyendorff przedstawia tutejszym dostojnikom, że sam Papież najwięcej złego Polsce wyrządził, że gdyby nie był wystąpił z publicznemi modlitwami za Polskę, a potem z niewczesnem przemówieniem w propagandzie, rząd rosyjski byłby niewątpliwie oszczędził klasztory w Kongresówce i łagodniej się obszedł z duchowieństwem polskiem. Ojciec święty, dodaje on, sobie tedy samemu winien przypisać wszystkie nieszczęścia, cały upadek katolicyzmu w kraju, który tak nieostrożnie, tak niepotrzebnie i szkodliwie dla interesu Stolicy Apostolskiej wziął był pod swoją opiekę. Teraz trudno już złe naprawić, trudno gniew carski złagodzić i uspokoić; bezwarunkowa chyba uległość polegająca głównie na szczelnem ust zamknięciu zdoła może powoli, nieznacznie, zmiękczyć cara i sprawić, że wróci do dobrotliwych a wrodzonych sobie uczuć tolerancyi i liberalizmu, z których musiał się wyzuć jedynie z winy Polaków i Piusa IX. Głównie zaś nie potrzeba wierzyć Polakom, narodowi odznaczającemu się bujną wyobraźnią i osobliwym darem improwizacyi; p. Meyendorff radziłby ich nawet wcale nie przyjmować, bo jątrzą niepotrzebnie i bezzasadnie Ojca świętego. Zakonnice do Paryża przybyłe są to po prostu awanturnice, jak matka Makrena, wymyślające na rząd carski za to, że we wspaniałomyślności swojej zamiast je na Sybir wysłać, jak zasługiwały, raczył je za granicę wyprawić, by szlachtę i chłopów nie poduszczały po dawnemu do buntu, itd.

Pan Meyendorff, jak sam przynajmniej kardynałowi Antonellemu oświadczył, miał rozkaz z Petersburga zamknięcia niezwłocznie ambasady, w razie gdyby Ojciec święty najmniejszą wzmiankę uczynił był o Polsce na konsystorzu d. 27 marca. Nie wiadomo doprawdy, dla czego tutejsi dostojnicy tak się lękają tego zamknięcia, któreby mogło wyjść jedynie na szkodę pana Feoli właściciela pałacu, nie zaś Papieża, któremu poselstwo rosyjskie w Rzymie nie ułatwiało lecz utrudniało stosunki z kościołem polskim, a który sam nie zdołał mieć nigdy przedstawiciela swego w Warszawie lub Petersburgu. Postrach ów tedy w gruncie jest tylko śmiesznością, a dwór rzymski dotychczas przekonać się nie chciał, że Rosya cofa się zawsze tylko przed męztwem, przed stanowczością; że im bardziej jej się ulega i ustępstwa czyni, tem też bardziej ośmiela się i w butę wzbija. Broń Boże, abyśmy sądzili, że milczenie Ojca świętego o Polsce w ostatniej alokucyi spowodowane było pomienioną pogróżką pana Meyendorfa; znane jest nam zanadto szlachetne serce i apostolska odwaga Piusa IX; groźby, co przerażają jego ministrów, nie zdołają go zatrwożyć ani zwieść z drogi wytkniętej obowiązkami najwyższego urzędu jego; ale jest jedna przecież, która Papieża nieraz wstrzymywała i dotąd wstrzymuje, a która nie została zapewne bez wpływu na alokucyą z 27go marca, groźba powiększenia surowości względem katolików i Polski, ilekroć Ojciec święty o tej ostatniej chce przemówić. Najżarliwszym zaś doradcą milczenia, by losu Polaków nie pogorszyć przez rozgniewanie cara, był zawsze i jest dotychczas kardynał Antonelli, za którego radą idąc Pius IX, nie byłby ani publicznych modłów za Polskę nakazał, ani przemówił w Propagandzie.

Zjazd tutaj cudzoziemców jest niesłychany. Dziś rano Ojciec święty odprawił sam wszystkie ceremonie wielkoczwartkowe, najdłuższe i najbardziej nużące ze wszystkich. Błogosławieństwo uroczyste, ale tylko *urbi*, udzielił jak na Wielkanoc z krużganku bazyliki. Pius IX bardzo dobrze się ma w tej chwili, a głos jego był dźwięczny, czysty i potężny jak za dawnych czasów, gdy wyrazy benedykcyi apostolskiej wymawiał. Po błogosławieństwie lud zalegający plac uderzył w okrzyk: *Viva il Santo Padre!* Potem nastąpiła ceremonia umywania nóg trzynastu ubogim i wieczerzy pańskiej, podczas której sam Ojciec święty im usługiwał. Krocie cudzoziemców napełniały kościół ś. Piotra, gdzie dla nadzwyczajnego natłoku Papieża zaledwie można było widzieć. Królowie Ludwik bawarski i Franciszek neapolitański, obie królowe neapolitańskie i ciało dyplomatyczne, napełniali trybuny dla siebie przeznaczone. Książę Persigny był we fraku przy wielkiej wstędze legii honorowej i stał obok jenerała Montebello; księżna zaś towarzyszyła jenerałowej. Widok Papieża obudzał w niej oczywistą skruchę, i chustkę często do ócz przykładała. Książę Gramont-Caderousse przybył także na wielki tydzień. Teraz po południu tysiące osób ciągną na *miserere* do św. Piotra i do Sykstyńskiej kaplicy.

List monsignora Nardi do p. Roulanda w obronie Indeksu ukazał się w broszurze i w *Osservatore romano.* Wszyscy go tu czytają. Cała prasa włoska mówi o nim od dwóch dni. Trudno zgodzić się na wszystkie spostrzeżenia i ocenienia monsignora Nardi, ale nie można mu odmówić wielkiej znajomości przedmiotu.

Ojciec święty otrzymał w tych dniach z Polski dwa tysiące szkudów (20,000 zł. pols.) Świętopietrza.

Kraków 19 kwietnia. Wykaz odczytów na półrocze letnie roku szkolnego 1865.

A) Wydział teologiczny.

Teologia fundamentalis, Prof. Suppl. Dr Drożdziewicz.

Theologia dogmatica. Tenże.

Introductio in Libros SS. Vet. Foederis, Prof. p. o. Dr Sosnowski.

Exegesis Psalmorum e Vulgata latina. Tenże.

Exegesis Libri Exodi et Prophetiae Hoseae e textu originali hebraeo. Tenże.

E lingua arabica: Caput XXIII Evangelii St. Mathei et Sura III ex Alcorano ex Chrestomathia Oberleitneri arabica. Tenże.

Jus Canonicum particulare. Tenże.

Introductio in Libros SS. Novi Testamenti, prof. p. o. Dr Schindler.

Explanatio Evangelii S. Marci e Vulgata latina, ulterior continuatio. Tenże.

Exegesis in Evangelium S. Lucae a capite IX et deinceps e textu originali graeco. Tenże.

Exegesis sublimior in Epistolam S. Pauli ad Corinthios primam, ulterius deducta. Tenże.

Historia ecclesiastica et Patristica. Prof. Suppl. Dąbrowski.

Theologia moralis. Prof. Suppl. Gołaszewski.

Teorya pasterzowania i Liturgiki. Prof. p. z. Dr Wilczek.

Katechetyka i Metodyka; nauczyciel prowizoryczny ks. Oprzędek.

B) Wydział prawa i administracyi.

Pandekta z wyłączeniem prawa familijnego i spadkowego. Prof. p. n. Dr Zoll.

Historya państwa i prawa niemieckiego, (część II), po niemiecku. Prof. p. z. Dr Buhl.

Prawo kanoniczne z uwzględnieniem stósunków kościelnych w państwie austryackiem (ciąg dalszy). Prof. p. z. Dr Hejzmann.

Wykład prawa o małżeństwie katolików w państwie austryackiem. Tenże.

Encyklopedya prawa. Prof. p. z. Dr Burzyński.

O prawie w ogólności i o systematach filozofii prawa w szczególności. Zastępca prof. Dr Rydzowski.

Nauka skarbowości. Prof. p. z. Dr Dunajewski.

Prawo cywilne austryackie (ciąg dalszy z półrocza zimowego), po niemiecku. Prof. p. z. Dr Hammer.

Zasady postępowania karnego, po niemiecku Prof. p. z. Dr Koczyński.

Prawo administracyjne austryackie, po niemiecku. Prof. p. z. Dr Dunajewski.

Statystyka monarchii austryackiej po niemiecku Tenże.

Postępowanie cywilno-sądowe austryackie, (oddział II), po niemiecku. Prof. p. z. Dr Fierich.

Ćwiczenia w procesie cywilnym. Tenże.

Repetytorium z prawa handlowego i wekslowego, po niemiecku. Tenże (bezpłatnie.)

Ustawodawstwo skarbowe austryackie, (ciąg dalszy), po niemiecku. Prof. p. z. Dr Hammer.

O przedawnieniu według austryackiego prawa cywilnego, po niemiecku. Tenże.

Repetytorium z historyi prawa niemieckiego, po niemiecku. Prof. p. z. Dr Buhl.

Pogląd historyczny na rozwój prawa karnego. Prof. p. z. Dr Koczyński.

Ćwiczenia w prawie karnem, po niemiecku. (bezpłatnie.) Tenże.

Prawo prywatne polskie. Prof. p. z. Dr Burzyński.

Prawo cywilne francuskie, księga 1. to jest prawo osobowe, tudzież wiadomości wstępne do kodeksu. Tenże.

Nauka praktyczna procesu cywilnego. Docent prywatny Dr Szlachtowski.

C) Wydział lekarski.

Anatomia opisowa ludzka, mianowicie: Angiologia, Newrologia i nauka o narzędziach zmysłowych. Prof. p. z. Dr Kozubowski.

Nauka o oddychaniu tudzież o rozwoju. Prof. p. z. Dr Majer.

Wykłady antropologiczne, dla kandydatów wszystkich Wydziałów uniwersyteckich. Tenże.

Fizyologia głosu i głosek, (bezpłatnie.) Tenże.

Fizyologia mięśni i nerwów. Prof. p. z. Dr Piotrowski.

Wykłady z Fizyki lekarskiéj. Tenże.

Pracownia fizyologiczna. (bezpłatnie.) Tenże.

Farmakognozya. Prof. p. z. Dr Skobel.

Terapia ogólna. Tenże.

Farmakologia terapeutyczna. Tenże.

Anatomia patologiczna szczegółowa. Prof. p. z. Dr Teichmann.

Ćwiczenia praktyczne w sekcyach patologicznych. Tenże.

Anatomia układu limfatycznego, po niemiecku, (bezpłatnie.) Tenże.

Klinika lekarska, tudzież wykład szczegółowy Patalogii i Terapii. Prof. p. z. Dr Dietl; w razie nieobecności zastępuje go c. k. profesor p. z. Dr Gilewski.

Szczegółowa Patologia i Terapia chirurgiczna wraz z Kliniką chirurgiczną. Prof. p. z. Dr Bryk.

Wykłady okulistyki przy chorych znajdujących się w Klinice stałéj i ruchoméj. Prof. p. z. Dr Sławikowski.

O przekształceniach oka następnych, po niemiecku, (bezpłatnie.) Tenże.

Położnictwo dla akuszerek. Prof. p. z. Dr Madurowicz.

O chorobach dzieci. Tenże.

Klinika położnicza chorób kobiet i dzieci. Tenże.

Policya lekarska. Prof. p. z. Dr Gilewski.

Nauka o zarazach zwierząt domowych, oraz policya weterynarska. Zast. Prof. Fizyk M. K. Dr Mohr.

O sposobach uskuteczniania rozbiorów w chemii zwierzęcéj; c. k. Docent Dr Stopczański.

Chemia moczu. Tenże.

Ćwiczenia w chemii zooanalitycznéj. Tenże.

O chorobach wenerycznych i o osutkach. Docent prywatny Dr Rosner.

O rozpoznawaniu plam wszelkiego rodzaju na odzieży, lub narzędziach w wypadkach lekarsko-sądowych. Docent prywatny Dr Kryda.

Toksykologii lekarsko-sądowéj część I tj. o postępowaniu lekarza w wypadkach otrucia, tudzież o sposobach wykrycia trucizn nieorganicznych. Tenże.

Dyetetyka czyli nauka o pielęgnowaniu noworodków, osseseków i dzieci w pierwszych latach życia. Docent prywatny Dr Jakubowski.

O szczepieniu krowianki. Tenże.

Dyetetyka noworodkw i osseseków w sposobie dostępnym dla akuszerek; (bezpłatnie.) Tenże.

D) Wydział filozoficzny.

Historya Grecyi od czasów wojen z Persami, po niemiecku. Prof. p. z. Dr Wacholz.

Historya XVIII stulecia, po niemiecku. Tenże.

Ćwiczenia w Historyi starożytnej (w Seminaryum historycznem), po niemiecku. Tenże.

Historya oświaty w krajach romańskich, germańskich i słowiańskich podczas wieku X. Prof. p. z. Walewski.

Ćwiczenia praktyczne w historyi wieków średnich (w Seminaryum historycznem). Tenże.

Loika ze wstępem historycznym. Profesor p. z. Kremer.

Historya filozofii u Greków. Tenże.

Wstęp do psychologii. Tenże.

Historya literatury rzymskiej. Prof. p. z. Dr Brandowski.

Mowy olintyjskie Demostenesa. Tenże.

O duchu starożytności klasycznej, (bezpłatnie). Tenże.

Ody Horacego, (w Seminaryum filologicznem). Tenże.

Ćwiczenia w stylu łacińskim i gramatyce greckiej, (w Seminaryum filologicznem). Tenże.

Historya nowszej literatury niemieckiej; poezye Goethego, po niemiecku. Prof. p. z. Dr. Bratranek.

Gramatyka średnio-niemieckiego języka z wprawą w czytanie, po niemiecku. Tenże.

Historya języka i literatury polskiej od XVII wieku aż do nowszych czasów. Prof. p. z. Dr Mecherzyński.

Zastosowania jeometryczne rachunku dyferencyalnego. Prof. p. z. Karliński.

Teorya zaćmień i zakryć. Tenże.

Ćwiczenia praktyczne w użyciu narzędzi astronomicznych, po niemiecku (bezpłatnie). Tenże.

Nauka o cieple, dalszy ciąg. Prof. p. z. Dr Kuczyński.

O magnetyzmie. Tenże.

O zjawiskach świetlnych w powietrzu, po niemiecku (bezpłatnie). Tenże.

Ćwiczenia praktyczne w doświadczeniach fizycznych dla kandydatów stanu nauczycielskiego. Tenże.

Chemia organiczna. Prof. p. z. Dr Czyrniański.

Ćwiczenia praktyczne w laboratoryum chemicznem. Tenże.

Zasady geologiczne z zastósowaniem do składu geologicznego Karpat i krajów przyległych. Prof. p. z. Dr Alth.

Botanika zastosowana lekarsko-przemysłowa. Prof. p. z. Dr Czerwiakowski.

Ćwiczenia praktyczne w oznaczaniu roślin, (bezpłatnie). Tenże.

Zoologia lekarska. Prof. p. n. Dr Nowicki.

Wycieczki zoologiczne, (bezpłatnie). Tenże.

Uwaga. Profesor Dr Kremer, z powodu otrzymanego urlopu dla poratowania swego nadwątlonego zdrowia, nie będzie w tem półroczu swoich wykładów odbywał.

Wiedeń dnia 18 kwietnia. Dzień dzisiejszy, termin zniesienia stanu oblężenia w Galicyi, nie przemija bez zwrócenia na się uwagi, z tego właśnie powodu, dzienników wiedeńskich.

Dzienniki liberalne, wspominając z zadowoleniem o uchyleniu stanu wyjątkowego w Galicyi, wyrażają życzenia zaprowadzenia jak najrychlej i w Węgrzech stanu normalnego. Pochop do przejścia z Galicyi do Węgier nasunął im może ostatni artykuł *Pesti Naplo* o kwestyi obopólnego porozumienia, artykuł będący programatem politycznym, przyjęty w Peszcie, jak donoszą, z niezmiernym zapałem a przypisywany powszechnie — i nie bez słusznej podobno podstawy — Deakowi. Peszteński telegram *Debatty* również tego męża wymienia jako autora w mowie będącego artykułu. Z tego względu przytaczamy tu najważniejsze ustępy owego artykułu, wspominając uprzednio dla zrozumienia rzeczy, iż pochop do wstąpienia w arenę dziennikarstwa nastręczyły słynnemu statyście węgierskiemu dwa artykuły *Botschaftera* z ostatnich czasów, w których półurzędowy ten dziennik dowodził, jako nie absolutyzm ani biórokratyzm lecz idea państwa — to była, która nie mogła się pogodzić z konstytucyą węgierską i wyzywała Węgry od czasu do czasu do wyniszczających zapasów.

Artykuł *Pesti Naplo* obiera za cel zbicie tego twierdzenia.

Z historyą kraju w ręku wykazuje autor owego artykułu, jako ilekroć wiedeńscy ministrowie targnęli się na konstytucyą węgierską, monarcha zstępował z tronu, aby powstrzymać ich zapędy. Osobiste pośrednictwo monarchy, oto co utrzymywało związek Węgier z resztą monarchii.

Rdzeń tego artykułu polega w jego zakończeniu, które brzmi jak następuje:

„I my tak jako i sejm z r. 1861 tylko sankcyę progmatyczną możemy obrać za punkt wyjścia. W niej postanowioną jest wspólność domu panującego, niepodzielność i nierozłączność posiadania i wypływający z niego obowiązek wspólnej obrony. Węgrzy dopełniali zawsze tego obowiązku statecznie, ochoczo, nawet wśród najtrudniejszych okoliczności... Historya stwierdza zatem, iż bezpieczeństwo państwa nie poniosło szwanku przez nas i przez samodzielność naszej konstytucyi. Tej samodzielności nie chcemy się wyrzekać, dla tego tylko, iż niektóre ustępy nowej konstytucyi ludów z tamtej strony Litawy brzmią odmiennie, lecz każdej chwili będziemy gotowi pogodzić w drodze ustawami przepisanej nasze prawa z gwarancyami silnej exystencyi monarchii, a wolności i rozwojowi konstytucyjnemu ludów z tamtej strony Litawy nigdy nie staniemy oporem“.

— Nie wiemy, z jakich źródeł *Konstytucyjna Gazeta austryacka* układa następującą statystykę internowanych Polaków w Królewskim Hradcu:

Ogół internowanych w tem mieście wynosił ogółem, według tego dziennika, 930 głów, między którymi znajdowała się jedna kobieta z dwoma chłopcami w wieku lat 8 i 9 i z trzeciem dzieckiem urodzonem już w zakładzie. Według narodowości (zapewne *C. oestr. Ztg* ma tu na myśli miejsce urodzenia, *P. R. Cz.*), odróżniano w liczbie powyższej 546 Polaków z Kongresówki, 226 Wołyniaków, 32 Ukraińców, 48 Podolaków, 61 Litwinów, 7 poddanych tureckich, 5 austryackich, 3 pruskich, 2 francuskich. Do szlachty należało 317 z liczby powyższej; 12 było kapłanów, z których 6 świeckich, tudzież po jednym członku zakonów dominikańskiego, franciszkańskiego, Kapucynów, Reformatów i Paulinów (zmarły na delirium w Królewskim-Hradcu) nadto 1 kandydat teologii. Byłych oficerów z armii rosyjskiej i pruskiej było 76, byłych podoficerów i żołnierzy z wojska rosyjskiego 121; 3 doktorów medycyny, tyleż kandydatów wydziału lekarskiego, 6 chirurgów, 2 doktorów praw, 1 słuchacz wydziału prawnego, 67 oficyalistów prywatnych, 137 synów bądź właścicieli i dzierżawców dóbr, bądź kupców, między ostatnimi czterech wyznania mojżeszowego, 2 artystów dramatycznych, 300 rzemieślników.

W dalszym ciągu tego wykazu podaje *Konstytucyjna Gazeta austryacka* nazwiska znakomitych osób z pośród internowanych i ich godności, których brzmienie jednak przypomina nie nazwiska i imiona polskie, ale właściwiej ową słynną depeszą z Katowic, którą niegdyś zmystyfikowano *Gazetę szląską.* Pomijając więc ów ustęp doniesienia, zapisujemy tylko wiadomość z niego zaczerpniętą, iż prócz 12 przebywających jeszcze dzisiaj w królewskim Hradcu, reszta opuściła już ten zakład internowania.

— Między petycyami wniesionemi w toku bieżącej kadencyi do Rady państwa, znajduje się także petycya gminy granicznej Molwe w Pograniczu wojskowem, która imieniem ludności tejże gminy uprasza „o łaskawą instancyę do N. Pana, aby wymierzonem było zadośćuczynienie za poniesione kary cielesne.“ W uzasadnieniu tej prośby opowiada podanie gminy, jako przy wyborze nauczyciela gminnego i organisty chciano ukrócić jej prawa, a gdy przy nich usilnie obstawała, gwałtem wymuszono na niej milczenie, to jest obito 22 mężczyzn kijmi, dwie kobiety rózgami, a nadto wielu innych mieszkańców gminy pokarano więzieniem. Opis tego wypadku zawiera tyle szcze-

rych doniesienie powyższe wyjmujemy, w obawie
gółów oburzających, iż dzienniki wiedeńskie, z któ-
kolizyi z kodeksem karnym powstrzymują się od okolicznego ich powtórzenia poprzestając dziś tylko na dorywczej wzmiance. Obrady izby wyświecą zapewne tę sprawę.

— Czytelnicy przypomną sobie może ów niedawny epizod z tegorocznej kadencyi Izby poselskiej, w którym p. Schmerling w sprawie subwencyi dla Franciszkanów w Signu powołując się na raporta gubernatora Dalmacyi fmp. br. Mamuli, opozycyę podczas wyborów przeciw kandydatom rządowym przedstawiał jako opozycyę przeciw panowaniu austryackiemu w Dalmacyi, jako objaw zachętki utworzenia niepodległego południowosłowiańskiego państwa. Przypomną sobie również może czytelnicy, iż gdy zażądano w Izbie faktów od p. ministra stanu na poparcie powyższego zarzutu, nie odezwał się ani głos p. Schmerlinga, ani członka Izby a wiceprezesa namiestnictwa dalmackiego radzcy dworu pana Lapenny, ani nawet p. Alesaniego, który jako naczelnik powiatu mającego być ogniskiem dążności anti-austryackich w Dalmacyi musiał o nich czynić doniesienia namiestnikowi kraju, służące prawdopodobnie za podstawę raportom przesyłanym do Wiednia. Otóż teraz deputowani sejmu dalmackiego pp. Klaic i Daniło, których wyboru dokonała opozycya, a więc głównie dotknięci w swem uczuciu lojalności powyższem oświadczeniem p. ministra stanu, wystósowali jednobrzmiące pismo do namiestnika br. Mamuli, w którym wzywają, aby „Jego Ekscelencya raczył ogłosić fakta, które mogły uzasadnić przekonanie p. ministra stanu o członkach opozycyi dalmackiej, wypowiedziyne przezeń na posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 3 b. m. Opinia publiczna głośno zażądała faktów, aby wydać sąd swój w sprawie między p. ministrem stanu a oskarżonymi przezeń członkami opozycyi. Opinia publiczna, wyborcy nasi i my tuszymy, iż W. Ekscelencya głos zabierzesz, aby wypłynęła na wierzch prawda, ażali to członkowie opozycyi dalmackiej są zdrajcami stanu, lub też kłamcami i potwarcami są ci, którzy przesyłali W. Ekscelencyi odnośne doniesienia.“

Na zapozew ten nie odebrali dotychczas żadnej odpowiedzi posłowie dalmaccy.

Rosya.

Niedawno doniosła była *Rosyjska Korespondencya* następującą wiadomość o stosunkach kościelnych w prowincyach nadbaltyckich: „Około roku 1845 pojawił się był szczególniejszy ruch w tychże prowincyach. Ludność biedniejsza po miastach i wsiach, w ogóle cały proletaryat, należący do kościoła protestanckiego objawił był życzenie przyjęcia prawosławia moskiewskiego. Liczne zmiany wiary nastąpiły i w niespełna roku 117,000 protestantów przeszło na tak zwane prawosławie. Szlachta protestancka i duchowieństwo protestanckie osłupiały z zadziwienia z powodu faktu, który przybierał takie rozmiary. Pomiędzy ludem rozpowszechniona była pogłoska, że chłopi przyjmujący prawosławie, otrzymają pozwolenie opuszczenia prowincyj nadbaltyckich, że dostaną ziemię na własność itp. Rząd, powiada półurzędowa *Korespondencya,* zaprzeczył urzędownie tym pogłoskom, a nawet nakazał, aby każdy przyjmujący prawosławie wyraźnie oświadczył, że przechodzi na inną wiarę nie w nadziei polepszenia sobie materyalnego bytu, lecz z wewnętrznego przekonania.“

Niepodobna powstrzymać się od uwagi, do której pomimowoli wyzywa naiwne wyznanie półurzędowego organu rosyjskiego. Cóż ono w sobie zawiera? Oto ajenci rządowi łudzili najpierw lud nadbaltycki obietnicami najbardziej łechcącemi masy ciemne; poszły więc na lep i tłumnie opuszczały pastorów a udawały się do popów. Robiło to naturalnie wrażenie w prowincyi na szlachcie i duchowieństwie protestanckiem; udano się do rządu i przedstawiano, jakich środków używają ajenci, a rząd zaprzeczył prawdziwości obietnic zawartych w pogłosce.

Mógł to śmiało zrobić, bo nigdy nie myślał urzeczywistnić tego, czego ajenci za lep używali; a potem posunął się jeszcze dalej: oto nakazał, aby każdy przyjmujący prawosławie oświadczył, że to robi nie z materyalnych pobudek, lecz z wewnętrznego przekonania! Naturalna rzecz, że to, co rząd nakazał, to wykonał jako wolą carską każdy chłop przyjmujący prawosławie; wszak przywyczajony jest wykonywać każdy rozkaz carski lub to co mu za taki przedstawią czynowniki; składał więc oświadczenie nawet nie wiedząc o czem, bo zresztą cóż wiedział o wewnętrznem przekonaniu religijnem? Ajenci więc robili swoje łudząc lud, a rząd zrobił swoje zaprzeczając prawdziwości obietnic; lud pobudzony obietnicami zmieniał wiarę, ale w urzędzie oświadczał, że czyni to z wewnętrznego przekonania, a robił to dla tego, bo mu powiedziano, że taki rozkaz carski. To też nie można się dziwić temu, co *Ros. Korespondencya* dalej

---

pięć razy większa niż cena srebra. Ale jest nadzieja, że zejdzie do rozmiarów rozsądniejszych — tak przynajmniej obiecują uczeni oddający się obecnie temu przedmiotowi. Że wart tego, to więcej niż pewna.

Nitka z magnezyum, grubości włosa, daje światło odpowiadające *siedemdziesięciu czterem* świecom stearynowym; ażeby takie oświetlenie mieć przez dziesięć godzin, potrzeba tylko siedmdziesiąt pięć gramów tego metalu. W dzisiejszych warunkach koszt *półtosma franka* na godzinę.

Drucik magnezyum, grubości nitki jedwabiu, mógłby oświecić ulice miejskie jasnością mocniejszą i czystszą od gazu, nie wydając w paleniu żadnych wyziewów niewonnych i niezdrowych. Światło to, niezrównanej czystości, dozwala odróżniać wieczór kolor zielony od niebieskiego, czego przy żadnem innem świetle dokazać nie można.

Fotografia już się posługuje światłem magnetycznem. Teraz zajmują się tu zastósowaniem onego do sygnałów morskich. Przód okrętu oświecony drucikiem magnezyum dozwala czytać nazwę tego okrętu na odległość dziewięciu mil francuskich.

Fotometrycznie światło to, porównane ze światłem słonecznem w powierzchownej objętości równej, daje światło pięć razy mocniejsze.

Nie na tem koniec niespodzianek, które nam uczeni posiadacze magnezyum zwiastują. Prócz ogni sztucznych, które z jego pomocą będą cudowności nadzwyczajnej, jest nadzieja, że utworzy dyament.

Pan Deville, który się także temi badaniami zajmuje, udoskonalając sposoby wyciągania tego kruszcu, ma nadzieję wkrótce uczynić go nie droższym od gazu i oleju skalnego.

Panowie Tellier i Flandrin na ostatniem posiedzeniu gadali Akademii o gazie amoniaku, który zastępuje parę, upraszcza przyrządy, kasuje wszystkie przyczyny przypadków — czyni konie zupełnie niepotrzebnemi. Posiadając ów gaz potężny, nawet prywatne powozy będą potrzebowały tylko mechanika.

Równocześnie w Blois i Nantes zbudowano omnibus parowóz, który krąży już wybornie bez kolei na zwykłej drodze.

Wynalazcą tego wozu jest pan Lotz. W Blois niebawem zawiązała się kompania mająca zaprowadzić takie dyliżansy parowe wiodące do miast okolicznych. Mają one chodzić *nie po szynach żelaznych,* z szybkością czterech *lieues* na godzinę. Jest to droga żelazna bez drogi żelaznej.

Wszystko to wynajdują ludzie tymczasowo, oczekując lokomocyi powietrznej. Przeznaczono znowu na ten cel nagrodę 20,000 franków. Amatorów jest wielu. Już czyniono doświadczenia w Gravelle. Doświadczający pod prezydencyą Nadara podnieśli się o parę łokci nad ziemię za pomocą przyrządu skrzydlatego.

Mówiąc o wynalazkach i odkryciach, niepodobna przemilczeć o karczochu doprowadzonym sztucznie przez jednego z tutejszych ogrodników, do olbrzymich rozmiarów. Ogrodnik, nie samolub, sposoby swoje odkrył światu. Oto jego recepta:

Skoro karczoch dojdzie do wielkości jaja, trzeba narznąć głęboko jego łodygę: narznięcie to nie dozwoli wszystkim sokom dochodzić do owocu.

Choć rzecz zdaje się paradoksem, faktem jest, że karczoch rośnie wtedy szybciej i dochodzi do *łokcia średnicy.* Na osób dwadzieścia taka jedna główka wystarczy.

Narznięcie jest środkiem otrzymania wielkości. Do otrzymania smaku jest drugi środek. Trzeba, skoro karczoch dorośnie do połowy, włożyć mu czarny bawełniany czepiec. Pod tą oponą wszystkie liście nabierają jednakiej miękkości i delikatności.

W ogrodzie Aklimatacyi widzieliśmy liście szczawiu wysokości człowieka średniego wzrostu, oraz głowę kapusty, który jeden liść mógł być parasolem dla kilku osób. Widzieliśmy także grzyby (pieczarki) wielkości ogromnej dyni. Wszystko to świadczy o wysokim stopniu ogrodnictwa francuzkiego.

Niemcy ścigają się z Francuzami w tej gałęzi rolnictwa. Świeżo, jakiś uczony ogrodnik z Frankfurtu przysłał Akademii statystykę roślin użytecznych. Wyliczył ich 12,000 dzieląc na 261 rodzin. Tylko ośmnaście familij roślin wydały mu się nieużyteczne. Wylicza pięćdziesiąt roślin mogących zastąpić kawę, nie zupełnie, ale w części. Herbacie wynalazł 129 zastępców — co dowodzi, że nigdy dobrej herbaty nie kosztował.

Wyszły dwie broszury okolicznościowe. Jedna zpod pióra naczelnego redaktora *Kuryera Niedzielnego,* p. Villotari, pod tytułem: *„Juliusz Cezar i Szekspir — Studium ludzi opatrznych.“* Drugą napisał p. Gastineau; jest to studium życia prywatnego bohatyra cesarskiej księgi, pod tytułem: *„Les moeurs et les femmes de Jules César.“*

Zbyteczna mówić, że oba te pojaśnienia mają wielką ochotę kąsać — ale, że jest kaganiec, a nie dał Pan Bóg rogów — więc rzecz nie szkodliwa.

Fakt godzien uwagi, że w całej Francyi jeden tylko znalazł się krytyk, który z godnością, rozsądnie a genialnie pierwszy tom *Historyi Cezara* rozebrał: George Sand. Słychać, że powyższe zdanie nasze autor także miał objawić.

Karol Rémusat wydał studium filozoficzne pod tytułem: *„Bacon, sa vie, son temps, sa philosophie et son influence jusqu'à nos jours.“* Szanowny akademik usiłuje dowieść, że nikt, nawet Descartes, nie wywarł większego wpływu filozoficznego na świat nowoczesny nad kanclerza Bacona: dzieła jego otworzyły drogę, po której szły następnie wszystkie umysły jaśniejące w Europie przez trzy wieki. Rémusat wszechstronnie rozbiera geniusz Bacona, pisze jasno i metodycznie: z myśli zawartych w jednym tomie możnaby daleko większe napisać dzieło. Zwykle teraz dzieje się odwrotnie.

Zalety dzieła Rémusat'a znikły w oczach ogółu obok książki p. James, pod tytułem: *„Toilette d'une Romaine et Cosmétiques d'une Parisienne.“*

Książka dzieli się na dwie części: w pierwszej autor mówi o sztuce, jakiej używały starożytne Rzymianki, celem utrzymania i uwydatnienia swych wdzięków; w drugiej czyni przegląd kosmetyków, które dziś Paryżanki w tymże celu czerpią w udoskonalonej sztuce perfumarza.

Pokazuje się z dociekań pana James, że większa część tych kosmetyków, tak powszechnie i obficie używanych przez tutejsze kobiety, zawiera gwałtowne trucizny. Autor miał głównie na celu dać je poznać osobom interesowanym. Interesowanem jest tu każdy kto nosi krynolinę; a i tych, co nie noszą, blisko obchodzi, bo włoska moda używania bielidła przez mężczyzn coraz więcej w Paryżu się rozpowszechnia.

W takim stanie rzeczy, pojąć łatwo, że książka pana James pół medyczna a pół światowa, na pozór lekka, w gruncie dość jest ważną i potrzebną.

Niebawem ma się ukazać piętnasty i ostatni tom przekładu Szekspira, dokonanego w lat pięć przez Franciszka Hugo. Jest to jedyny przekład francuzki zupełny. Że lepszy od innych, nie ulega wątpliwości. W ostatnim tomie będą sonety, poematy, i testament Szekspira, dotąd mało znany.

Karol Baudelaire dopełnił wybornego tłómaczenia dzieł Edgara Poë, powieścią *„Histoires grotesques et serieuses.“* Wielbiciele amerykańskiego humorysty nie mogą się nachwalić tej książki równie zajmującej jak *„Nadzwyczajna Historya“,* w której Poë szczytu talentu swojego dosięga.

powiada, że „wszystkie te środki wcale nie powstrzymały ciągłego przyjmowania prawosławia. Wtedy szlachta protestancka parta przez swe duchowieństwo domagała się od rządu ustaw, któreby ten ruch ograniczały. Stało się to przed 20 laty. Dziś, mówi dalej *Korespondencya*, znajdują się chłopi prawosławni w największej nędzy. Śledztwo już pokazało, że prześladowanie renegatów zaczęło się już w r. 1845. Właściciele ziemscy po największej części protestanci wydalali ich ze swych dóbr, wszędzie odmawiano im roboty a duchowni protestanccy nie tylko mówili przeciw nim z ambony, ale odmawiali im nawet pogrzebu chrześciańskiego. Rząd nakazał teraz jak najściślejsze dochodzenie, poruczając je br. Bobińskiemu i arcybiskupowi ryskiemu.

Tyle *Ros. Korespondencya*. Dziwna rzecz, że pomimo, iż prześladowanie renegatów zaczęło się już w r. 1845, dopiero teraz rząd nakazał śledztwo! ten rząd rosyjski, który tak bardzo troszczy się się o każdą prawosławną duszyczkę, przez lat 20 głuchy był i ślepy na ucisk i prześladowanie srogie swoich owieczek prawosławnych, które nie na dalekim Wschodzie azyatyckim ani w południowo-wschodniej Europie, ale właśnie tuż miał pod bokiem; a do tego wszystkiego był to rząd sprężystego Cara Mikołaja! Czyż może kto uwierzyć, żeby wolno było szlachcie wypędzać chłopów z dóbr — któż zresztą byłby na nią robił? — lub pastorowie czyż mogli wzbraniać pogrzebów zmarłym renegatom, którzy nie do nich, lecz do popów przez rząd popieranych należeli?

Wszystko to tylko dowodzi, jak w sprawach kościelnych postępują sobie organa urzędowe rosyjskie, jak mijając się z prawdą, zapominają nawet o zachowaniu prawdopodobieństwa.

Tymczasem i z innego źródła nadeszło wyjaśnienie tej sprawy, oparte nie na logicznem wnioskowaniu, na jakiem myśmy się w powyższej uwadze oparli, lecz na doświadczeniu naocznego świadka. Korespondent z prowincyj nadbaltyckich przesyła z powodu artykułu *Ros. Korespondencyi* następujące uwagi do *Köln. Ztg*:

Przyczyn, które spowodowały wyznaczenie trzech komisyj do zbadania stanu tych, co przyjęli prawosławie, nie należy szukać w skargach ich na ucisk, lecz szczególniej w tem spostrzeżeniu, które rząd zrobił, że Estowie i Łotysze—którzy z protestantyzmu przeszli na prawosławie, żałując zaparcia się wiary swych ojców i bolejąc nad rozbratem, który coraz bardziej powiększał się między nimi i rodakami, co pozostali przy protestantyzmie — po różnych daremnych usiłowaniach w znacznej liczbie unikali wszelkich stosunków z kościołem prawosławnym, tak dalece, że nie dawali chrzcić dzieci, nie zgłaszali się do popów o udzielanie ślubów, a nawet w razach, w których chodziło o pogrzeby, o ile tylko można było, starali się ominąć *narzucony* sobie kościół. Ponieważ więc dwie pierwsze komisye złożone przeważnie z urzędników administracyjnych *stwierdzić musiały* tę dla kościoła prawosławnego nie bardzo pochlebną *istotę czynu*, przeto w drugiej połowie 1864 roku zażądał arcybiskup w Rydze trzeciej komisyi, ponieważ „popi jego“ inaczej mu rzecz przedstawili; oni to więc wymyślili owe skargi na ucisk i prześladowanie, którego dopuszczać się ma szlachta na odstępcach.

— W r. 1863 ogłosiła była *Rigaer Ztg* z polecenia ówczesnego jenerał-gubernatora prowincyj nadbaltyckich, że rozprawy i uchwały zgromadzenia szlachty inflanckiej w skutek wyraźnego upoważnienia tamtejszej rady ziemiańskiej, mają być drukiem ogłoszone. Tymczasem teraz donosi ten sam dziennik, że na podstawie rozporządzenia teraźniejszego jenerał-gubernatora, zniesione zostało wspomniane dawniejsze uwiadomienie, jako wywołane nadzwyczajnemi okolicznościami, a niezgodne z istniejącemi przepisami. Odpowiedzialność za tego rodzaju publikacye ciąży na redakcyi dziennika i władzy cenzuralnej. Rozporządzenie to wręcz się sprzeciwia temu, co *Mosk. Wiedomosti* podały w jednym z ostatnich numerów jako życzenie stronnictwa liberalnego.

Uważają one bowiem za następstwo naturalne nowych politycznych instytucyj, tj. zgromadzeń krajowych i teraźniejszej organizacyi sądowej, w których przyjęto zasadę jawności, aby podawanie do publicznej wiadomości obrad i uchwał politycznych korporacyj nie było zawisłem od rozstrzygnięcia gubernatorów prowincyonalnych. *Wiedomosti* dowodzą dalej, że, jeśli w tym względzie zatrzymaną będzie cenzura, wartość nowych instytucyj podana będzie w wątpliwość i wskazuje na niebezpieczeństwo wynikające dla dobra publicznego z tego, że publiczność nie mająca doświadczenia politycznego przypuszczona jest do rozpraw w zgromadzeniach krajowych, a dzienniki, które wyjaśniając rzecz, kierować powinny pierwszemi krokami na tem polu, bez pozwolenia cenzury nic nie mogą donosić o czynnościach tych korporacyj.

ROZMAITOŚCI.

O restauracyi wielkiego ołtarza kościoła NM. Panny w Krakowie.

Wieki XIV i XV wydały zaledwie kilku pierwszorzędnych snycerzy; między którymi imie Wita Stwosza góruje nawet powyżej Syrlina, Beidera, Herlina, Stavoera i Giesego. W poczcie znów zabytków drewnianej rzeźby z owych czasów, ołtarz kościoła maryackiego celuje na chlubę sztuki, narodu i miasta naszego.

Czytelnikom *Czasu* przedstawiliśmy już wielekroć (r. 1861 Nr. 193 — 196) zalety i znaczenie Stwoszowskiego dzieła; a znane jest zanadto, abyśmy teraz znowu opisywaniem szczegółów uwagę nań zwracali. Niemniej zbytecznem byłoby dowodzić: iż krakowski ołtarz godzien ofiar, wdowich groszów nawet; aby nie runął za dni naszych, gdy nam go przeszłość cało wyniosła z pośród wojen i pożarów tylu. Raczej zastanowimy się nad przebiegiem usiłowań czynionych w celu rozpoczęcia odnowy tego znakomitego zabytku; a doniesiemy na czem teraz sprawa stanęła. Sądzimy, że niniejsza relacya rozejdzie się szerzej i pobudzi do uwag; które w tej kwestyi z wdzięcznością przyjmuje dozór kościoła NMPanny, zarówno od gorliwych miłośników sztuki, jako i fachowych znawców. Rady owe jeśli kiedy, to w obecnej właśnie chwili byłyby najcenniejsze i stósowne, zanim się restauracya rozpocznie.

Już tedy przed laty 12tu, bo w r. 1852, stan ołtarza był taki, iż ówczesny dozór kościoła (któremu przewodniczył Karol Kremer) naglił Radę administracyjną okręgu krakowskiego o upoważnienie do użycia na restauracyą zapasowych 2,300 złr., które do tego celu wystarczyć mogły. Prezes tej Rady Piotr Michałowski znawca sztuki a sam niepospolity artysta, chociaż zezwalał na odnowę, był jednak przeciwnym dorabianiom części uszkodzonych, ani też chciał dopuścić nowego malowania i złocenia tak figur jako i ornamentyki. Restauracyą ograniczał do utrwalenia tylko konstrukcyjnych części. Gdy ze zdaniem tem zgodzić się można było, żałować przychodzi: iż zamiast przystąpienia do roboty, puszczono sprawę na drogi referatów kancelaryjnych, po których dotąd odbywała wędrówkę. Przez te lat 12, nie polepszył się, ale owszem pogorszył stan zniszczenia. Obecnie (pomijając drobne uszkodzenia), baldaszki rozpięte u szczytu ołtarza mają słupki mocno przez robactwo stoczone; jednej zaś takiej podpory brak zupełnie, chociaż konieczną jest do utrzymania figur tam stojących. Z promieniowanego przeźrocza i gałęzistych zdobień łączących tę szczytową część ołtarza ze środkiem jego, tylko złomki pozostały. Drzewo z którego główne figury są ciosane, miejscami nawet za dotknięciem tylko, kruszy się i rozpada. To uszkodzenie najwidoczniejsze ze strony odwrotnej, gdyż postacie apostołów są wydrążone, a pokost nie był pierwotnie użyty w tych częściach do ich utrwalenia; lub też przez wieki ślady po nim zniknęły. Wystające części figur w wielu miejscach zostały poutrącane; do czego przyczynia się zapewne częste już to zamykanie już to otwieranie skrzydeł ołtarza, jak również okrywanie adamaszkami i kirami, co X. Infułat Kalisiewicz z użycia uchylić się starał. Drżenie całego ołtarza, trzeszczenie i pruszenie się spruchniałek w czasie gdy powóz poza prezbiteryum przejeżdża, jest dowodną oznaką: iż i części konstrukcyjne utrzymujące budowę całą, nieco nadwątlone zostały.

Nagłość tedy *zachowawczej, utrwalającej odnowy*, jest jasna — za taką też oświadczyliśmy się w podanej na piśmie relacyi (27 lipca 1863 r.), gdy nas Władza obwodowa do udziału w obradach wyznaczonej przez siebie komisyi, wezwać raczyła. Więc sądziliśmy: że to co utrącone (a zachowane) należy przykleić, drobne brakujące części dorobić, konstrukcyą całego ołtarza wzmocnić i utrwalić, a rzeźby starannie oczyścić. Zewnętrzne powierzchnie wypadłoby przyciągnąć właściwym pokostem; a tylne od wpływów powietrza i dalszego robaczywienia zabezpieczyć. Wiele na to sposobów bywa używanych ze skutkiem. Teraz komisya delegowana w Paryżu do rozpoznania podobnych środków, ogłosiła te które za najpraktyczniejsze uważa. (*Organ für christliche Kunst* — Köln — XIV str. 287). Dorabianie wszystkiego czego brakuje, nowe złocenie i malowanie, poczytywaliśmy za mniej stósowne; gdyż ołtarz ma pozostać zabytkiem z XV wieku, a nie chodzi o to aby wyglądał jako świeże dzieło, dzisiaj z ręki mistrza wyszłe. Zresztą wtedy gdy Wit Stwosz odszedł z dłutem od utworu swego, zostawił go dla tego w złocistym blasku, że jako ołtarz główny powinien był występować jasnością z pośród świątyni przyćmionej różnobarwnemi oknami i szafirem sklepień zasianych gwiazdami. Obecnie nie ma zamiaru przywrócenia wnętrza kościoła do tej harmonii jaką miał w piętnastem stóleciu; a więc cel dopiętym będzie gdy ołtarz tylko się od zniszczenia zachowawczą restauracyą uchroni.

Dzisiejszą tedy restauracyą pojmujemy tylko jako *konserwatorską*, *zachowawczą*, *utrwalającą*; a nie sądzimy iżby ją przedsięwziąć miano jako odnowę przywracającą zabytek do pierwotnego stanu, w pełnem tego wyrazu znaczeniu.

Samo nakoniec odmycie i odczyszczenie malowań oraz dawnej pozłoty, a przeciągnięcie całości terpentynowym, czy też innym jakim stósownym lakierem, dokaże odświeżenia do syta; bo wróci świetność i świeżość barwom, a połysk złoceń obudzi.

Rusztowania zbudowane w celu naprawy ołtarza, przydaćby się zarazem mogły do reparacyi cennych okien różnobarwnych, tło jego stanowiących. Te już w roku 1835 poczytywano za wymagające restauracyi, a dozór kościelny wyznaczył w roku 1859 komisyą, która o smutnym ich stanie raport złożyła.

Tak wiele już lat upłynęło, jak poprzednicy nasi to samo w protokóły spisywali, co dzisiaj przypominamy tutaj — że ze sprawozdań owych komisyj, z projektów odnowy, z korespondencyj z władzami, a nawet z kosztorysów (różniących się nadzwyczaj w wysokości ceny), pliki się już aktów zebrały. Wspomniawszy o orzeczeniu Piotra Michałowskiego i uwagach własnych, trudno przemilczeć bez wzmianki relacyi Karola Kremera, a następnie zdania Oddziału archeologii i sztuk pięknych Tow. nauk. krak. (r. 1861), wreszcie opinii budowniczego Mikołaja Kukalskiego (o kosztorysie podanym przez rzeźbiarza J. Brzostowskiego). Co zaś najcelniejsza, z oświadczeniem wdzięcznego uznania dodać nam wypada: iż komisya delegowana przez władzę namiestniczą do zbadania stanu ołtarza i wskazania kierunku odnowy, złożyła (w r, 1863 w lipcu) pracowity swój operat, który się stanie zapewne podstawą dalszych działań i zasadą robót. Do komisyi owej należeli pp. Paweł Popiel, T. Żebrawski, Fr. Paszkowski i F. Księżarski. Zredagowane zdania pojedynczych członków tej delegacyi, otrzymał Dozór kościoła, wraz z referatem opinii komisyi całej. Pan Popiel konserwator zabytków pomnikowych, wygotował nadto pracowicie sporządzony wykaz inwentaryczny, wszystkich, choćby najdrobniejszych uszkodzeń rzeźb i ornamentów ołtarza. Ostatecznie zgodzono się na prowadzenie odnowy częściowe; poczynając od zdejmowania i restaurowania osobno skrzydeł ołtarzowych, szczytu etc. Główna przecież kwestya, bo pytanie zkąd zyskać fundusze, zdawała się stać na zawadzie rozpoczęciu dzieła; jak skoro kasa Dozoru posiada na ten cel ze składek zaledwie kwotę 264 zlr. w. a.; ilość nader drobną, choćbyśmy tylko do najpotrzebniejszej, konserwatywnej odnowy ograniczyć się chcieli. Próbowano więc kroków i projektów wszelkich. Udawano się wszędzie, zkąd tylko zasiłku spodziewać się można było. Odezwano się nawet do Wydziału sejmu krajowego, w przekonaniu, że ołtarz nasz da się uważać jako narodowy pomnik. Czepiano się usilnie i wielokroć, już to rewindykacyi dawnych uposażeń, już to miano na celu podniesienie i zużytkowanie niektórych kapitałów kościelnych; chociaż procenta od nich (włączone do ogólnych dochodów *pro fabrica*) są dziś i na przyszłość być powinny funduszem na utrzymanie całości świątyni. Myślano wreszcie o szukaniu pomocy u centralnej wiedeńskiej archeologicznej komisyi, jak skoro się opiekuje zabytkami sztuki celnemi w monarchii. Słowem, uznać się godzi gorliwość p. J. Lasockiego przewodniczącego w Dozorze kościelnym, iż wytrwale, ciągle i niezmordowanie działał, pisał i kołatał. *) Wreszcie reskryptem Władzy obwodowej (z d. 1 marca b. r.) wydanym w skutku zasięgnięcia opinii Konsystorza biskupiego krakowskiego, a z mocy postanowienia Komisyi namiestniczej, uzyskał Dozór nadzieję, iż w sprawie odnowy ołtarza niezadługo będzie mógł krokiem naprzód postąpić — wolno mu bowiem samemu rzeczą zarządzić i odezwać się publicznie o pomoc zarówno do wiernych, jako i miłośników ojczystych zabytków. Dozwolenie zbierania składek w zachodniej Galicyi i w Krakowskiem, a zaproszenie duchownych (przez biskupie konsystorze tarnowski i krakowski) do przyjmowania ofiar pobożnych; być może, jak sądzimy, dobrą wróżbą i niepłonną nadzieją, że kraj nie da upaść arcyrzeźbie naszej; że starczy drobnych ofiar, z których się rychło potrzebna suma utworzy.

Nie myśleliśmy też, aby samem tylko usiłowaniem archeologów i znawców sztuki, dźwignąć się miało dzieło Stwosza, a od bliskiego upadku uchronić. W każdym narodzie więcej jest pobożnych i miłujących ojczyste zabytki, niż tych co je z artystycznych oceniają względów. Zresztą rzeźba nasza nie stoi w muzeum, ale jest ołtarzem przed którym przez cztery wieki całe pokolenia chrzty, śluby i pogrzeby odprawiały swoje — więc w gorliwości kapłańskiej i jałmużnie wiernych, widzimy tutaj tę samą bogatą skarbnicę, z której starczyło na dźwignienie z ruin spalonych kościołów krakowskich. To źródło nigdy nie wysycha — bo gorące słowo kaznodziei bywa ową laską Mojżesza, co nawet ze skały żywy zdrój dobędzie. Przemówi też o sobie i sam ołtarz — gdy odnowione skrzydło jego jedno, błyśnie świeżością, a z czekającą na restauracyą resztą, rażąco się skłóci.

Gdy tedy odezwie się Dozór kościelny urzędownie o składki, a pierwsze wpływy o rozpoczęciu roboty myśleć już pozwolą; zaprosi zapewne do grona swego (*ad hoc*) znawców, wybranych z miasta obywateli i reprezentantów instytucyj które się opiekują sztuką i przeszłością. Wreszcie może najwłaściwszem się okaże odszukanie zdolnego restauratora przez rozpisanie konkursu, któryby w warunkach swoich nietylko wymagał przedstawienia wykonanych już podobnych robót, ale nadto opinii: jak i dlaczego konkurujący taki a nie inny sposób odnowy podaje? Co się mnie tyczy, byłbym za rozległem wezwaniem restauratorów do konkursu, nie ograniczając się na tych tylko, którzyby z Krakowa lub Galicyi zgłosić się mogli. To przecież rzecz druga dopiero — obecnie zaś o fundusze chodzi, i o ten rozgłos publiczny, który zarówno dobrej rady jak i materyalnej pomocy przysparza.

Kraków 19go kwietnia 1865 r.

Józef Łepkowski
Członek Dozoru krakowskiego kościoła N. M. Panny.

*) Obecnie Dozór kościoła N. M. Panny składa się z X. Wilczka, pp. Dra M. Jakubowskiego, Leopolda Lipińskiego, Józefa Lasockiego i J. Łepkowskiego.

P. R. Cz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 kwietnia. Kilka dni temu *Schlesiche Ztg* podała była wiadomość z Katowic o pojawieniu się w Warszawie zarazy panującej w Petersburgu. Możemy zapewnić z ust osób wiarogodnych z Warszawy przybyłych, że wcale tam nie słychać o zarazie, a stan zdrowia jest taki, jakim zwykł bywać na wiosnę; to jest ze skłonnością katarlną. Nie wiedziano też w Warszawie nic o tem, aby, jak doniosły dzienniki wrocławskie, zaraza sybirska ukazać się miała w cytadelli warszawskiej i w koszarach lub szpitalu ujazdowskim. *Krak. Ztg* mówi dzisiaj, że na zapytanie jednej z tutejszych znakomitości lekarskich, nadszedł wczoraj o godz. 7ej wieczór telegram z Warszawy od inspektora spraw lekarskich Freyera w tych słowach: „W Warszawie nie masz żadnej epidemii.“ Dzisiejsza *Wiener Abendpost* pisze zaś: Według otrzymanych przez nas prywatnych doniesień z Petersburga potwierdza się, że epidemia bliską jest zupełnego zgaśnięcia. Przy tej sposobności prostujemy podanie jednego z tutejszych dzienników, jakoby zarządzone przez Rząd ces. kr. spostrzeżenia nad tą chorobą przez lekarzy na miejsce wysłanych, zaniechane teraz być miały. Owszem, dotyczące spostrzeżenia, o ile jeszcze da się to czynić, gorliwie są dalej prowadzone.

— Jutro we czwartek *na dochód* p. Bronisława Bąkowskiego: *Recepta na złośnicę*, komedya w 4ch aktach. W odezwie do Publiczności, osobno wydrukowanej, beneficyant udaje się do zacnych serc publiczności z prośbą o niesienie mu pomocy, gdyż jutrzejszy benefis jest jedynym prawie dlań środkiem utrzymania schorzałej matki i wyżywienia młodszego rodzeństwa! Publiczności naszej nastręcza się więc sposobność niesienia pomocy temu, który chociaż młody i początkujący, ze swej szczupłej płacy żywi schorzałą matkę i drobniejsze rodzeństwo, a zatem jest poczciwym synem i bratem.

— Datki w zastępstwie powinszowań noworocznych przyniosły na nowy rok 442 złr. 52 c. Magistrat tutejszy rozdał je między 102 ubogich w sposób taki, iż obdzielono niemi:

60	ubogich po złr.	3	180 złr.
19	„ „ „	4	76 „
1	„ „ „	—	4 „ 52 c.
4	„ „ „	5	20 „
11	„ „ „	7	77 „
4	„ „ „	10	40 „
3	„ „ „	15	45 „
		Razem	442 złr. 52 c.

— Pod Koninem zdarzył się następujący wypadek, o którym *Ost-D. Ztg* dowiedziała się od świadka naocznego. W karczmie zeszli się kozacy i chłopi. Podpiwszy sobie, kozak jeden wychwalał się, że tak strzela, iż gotów o sto kroków strącić każdemu kapelusz z głowy. Przyszło z chłopem jednym do zakładu o kwartę wódki. Chłop pewny siebie, że złapie kozaka, wcisnął silnie kapelusz na głowę, myśląc sobie: Zje licha, czy mi go teraz strąci z głowy. Odmierzono sto kroków, kozak się przysadził, palnął, lecz zamiast kapelusza padł chłop ugodzony kulą w głowę. Kozak tłómaczył się potem, że niewinien, bo ugodził nie w głowę lecz w kapelusz, nie mógł zaś wiedzieć, że głowa tak daleko w kapeluszu tkwiła, i chciał dla przekonania ponowić próbę. Poszedł do kozy na cztery tygodnie.

— Dnia 18go kwietnia przy ostrym wietrze wschodnim nieustanna pogoda, powietrze trochę się oziębiło, termometr w cieniu wskazywał od + 4.0 do 10.8. Zrana zaś 19go kwietnia była ciepłota + 1.4 Reaumura.

— We czwartek dnia 20go kwietnia, S Agnieszki Policyanki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd obw. w N. Sączu p. Romana Reklewskiego o wydanym nakazie zapłacenia sumy 100 złr. Wolfowi Somerowi; kurator Dr Zielińskí, zast. Dr Zajkowski. — Sąd pow. w Rozniatowie o likwidacyi majątku Feibischa Fingerer handlarza w Krechowicach; zgłoszenie się wierzycieli do 20 lipca; kurator masy Julian Rokicki w Kałuszu, ust. rozpr. w Rozniatowie 14 sierpnia. — Sąd samborski p. Zuzannę Skrzyńską o nakazie zapłacenia sumy wekslowej 2,770 złr., oraz sumy wekslowej 329 złr. Leczerowi Brill; kurator Dr Czaderski, zastęp. Dr Wołosiański.

Licytacye: W d. 10 i 24 maja w Przeworsku sprzedaż realności włościańskiej w Ubieszynie pod l. 41 w obw. rzeszowskim (cena wyw. 1,013 złr.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Myślenice 12 kwietnia. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·75, żyto 2·50, jęczmień 2·40, owies 1·50, groch 2·30, bób 1·50, proso 2·00, tatarka 1·80, kukurydza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za siągę) 7·40, miękkie 4·15, siano (za cetnar) 1·80, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Andrychów 13 kwietnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·75, jęczmień 2·20, owies 1·40, groch 3·99, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 5·20, miękkie 4·20, siano (za cetnar) 1·10, słoma 0·80, konicz na paszę —.

Wadowice 13 kwietnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·35, żyto 2·50, jęczmień 2·37½, owies 1·41½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·25, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar 1·50, słoma 1·28, konicz na paszę 1·50.

Kolbuszowa 11 kwietnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·62, żyto 1·50, jęczmień 1·70, owies 1·15, groch 4·00, bób —, proso 2·00, tatarka 1·50, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 6·50, miękkie 5·00, siano (za cetnar) 0·80, słoma 0·60, konicz na paszę —.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 18 kwietnia po południu. Na dzisiejszem posiedzeniu sądu stanu rozpoczęły się wnioski oskarżenia w procesie polskim. Naczelny prokurator Adelung starał się udowodnić, że powstanie wymierzonem było przeciw Prusom i postawił wnioski: karę śmierci na Rożyckiego zaocznie; na Wolniewicza za czyny przygotowujące zbrodnię zdrady stanu, 5 lat więzienia w domu kary i poprawy, a następnie przez takiż sam czas oddanie pod dozór policyjny; a co do zbiegłego Królikowskiego, ponowienie zawezwania.

Kopenhaga 18 kwietnia. *Berlingske Tidende* ogłasza otwarty list królewski z dnia 15go b. m. zamykający teraźniejsze zebranie Rady państwa.

Paryż 18 kwietnia. *(N. f. Pr.)* Jenerał Douai wyjeżdża 17go bm. do Meksyku, aby objąć naczelne dowództwo wojsk francuskich w miejsce marszałka Bazaine. Cesarz zabawi przez miesiąc w Algierze. List Cesarza do króla Pruskiego miał się odnosić jedynie do przesyłki egzemplarza dzieła „Żywot Cezara“.

Medyolan 18go kwietnia. *Perseveranza* donosi z Turynu pod d. 17 b. m. Zapowiedziana od dni kilku podróż deputowanego Vegezzi do Rzymu, potwierdza się. Przed wyjazdem miał on posłuchanie u króla. Celem podróży tej ma być sprawa długów publicznych państwa papiezkiego, których częściowe przejęcie na skarb Królestwa Włoskiego zastrzeżonem było umową 15go września.

Zniesienie stanu oblężenia w Galicyi, daje niektórym dziennikom wiedeńskim sposobność do artykułów konstytucyjnych, a bardziej jeszcze do zwrócenia na nowo uwagi na Węgry. W Węgrzech bowiem dał się w *Naplo* słyszeć głos Deaka, w artykule wprawdzie polemicznym, bo będącym odpowiedzią ministeryalnemu *Botschafterowi*, lecz wypowiadającym zarazem, na czem polega różnica między konstytucyonalizmem austryackim a węgierskim. Różnica ta jest z przeszłości Węgier wysnowaną. Racyonalizm nie zastąpi prawa historycznego. Taki jest i był zawsze powód rozdziału między Wiedniem a Pesztem. Deak i dziś mówi, że w sankcyi pragmatycznej leży tylko podstawa związku nierozłącznego, a jest nią unia osobowa. Węgry starać się będą zawsze na drodze legalnej ustawy swoje postawić w zgodzie z rękojmiami bytu monarchii i nigdy nie będą tamować wolności i rozwoju konstytucyjnego krajów po drugiej stronie Litawy leżących. Obszerny artykuł Deaka jest nowym odzewem; w Wiedniu uważają go niektórzy za krok ułatwiający pojednanie, lubo w niczem on nie jest inny od pamiętnego na sejmie w r. 1861 oświadczenia. Wszelako być może, iż w tej chwili chętniej podanoby sobie z obu stron rękę aniżeli wówczas.

Botschafter pisze dziś, że obecne okoliczności nie pozwalają jeszcze zaprowadzić w armii cesarskiej we Włoszech postanowionej redukcyi piechoty w takiej rozciągłości, jak to było zamiarem; aby jednak oczekiwane oszczędności wyrównać, ma być w tym roku zaniechany obóz pod Bruck.

W poniedziałek 25go rozpoczynają na nowo po świętach prace swoje parlamentarne Rada państwa w Wiedniu, Izba deputowanych w Berlinie i Ciało prawodawcze w Paryżu. W Berlinie przyjdzie zaraz po feryach sprawa Księstw, i dana będzie sejmowi sposobność wyrażenia w tym jednym przedmiocie zgodności swojej z rządem. Takiego objawu pragnie właśnie p. Bismark, aby mógł się nim zastawić w korespondencyi swojej dyplomatycznej z Wiedniem. Do podniesienia ducha publicznego w Prusiech przyłożyć się nie omieszka wczorajszy obchód rocznicy zwycięstwa pod Dyplem. Wiązaną i niewiązaną mową święcą ten dzień dzienniki wszelakich odcieni; wielka parada wojskowa w Berlinie i uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowo postawić się mający pomnik, który przypominać ma wyswobodzenie Niemców z pod panowania duńskiego: oto obchód tego dnia. Równocześnie z tym obchodem, naczelny prokurator wnosi w sądzie stanu w drugim procesie przeciw Polakom karę śmierci na jednych, karę więzienia na drugich. Pomnik w Berlinie stanie na placu królewskim między pałacem Raczyńskich a Krollem. Król dopełnił aktu i podpisał dokument pomnikowy. Tegoż dnia miano stawić pomniki u okopów dypelskich i na wyspie Alsen. W dokumencie pomnikowym jest mowa o Austryi jako o wiernym sprzymierzeńcu, a to właśnie w chwili, gdy o port w Kiel toczy się spór między obu sprzymierzeńcami.

Przytoczyliśmy wczoraj doniesienie półurzędowych dzienników wiedeńskich, że eskadra austryacka stojąca w przystani Geestemünde na morzu północnem, otrzymała rozkaz przygotowania się do wypłynięcia na morze i udania się do Kiel. Krok ten uważanym był za objaw zamiaru obstawania przy współposiadaniu księstw i przeciw osiedleniu się Prus w tym porcie, do którego przeniesioną będzie stacya morska z Gdańska. Tymczasem *N. fr. Presse* twierdzi, że w Geestemünde (przy ujściu Wezery) stoi jeden tylko okręt austryacki, i ten w samej rzeczy wyszedł już z portu, lecz żeby odbywać ćwiczenia na morzu, a cała flota austryacka stojąca niegdyś na morzu niemieckiem, zimuje w Kadyksie. Dziennik pomieniony nie wierzy przeto żadnym doniesieniom o reklamacyach austryackich z powodu Kiel. Dzisiejsza *Gazeta krzyżowa* powtarzając też telegram z Altony do *Oestr. Ztg* o przeznaczeniu floty austryackiej do Kiel, kładzie przy nim znak zapytania. Więc *Oestr. Ztg*, jak się pokazuje, fałszywy podała telegram, i równocześnie poparła go listem z Berlina toż samo twierdzącym.

Dzienniki paryskie z 15go wieczór dziś dopiero zamiast wczoraj nas doszły i mieszczą w sobie mowę Rouhera w odpowiedzi Thiersowi, wspomnianą powyżej w liście naszego korespondenta paryskiego.

Globe donosi, że w końcu lipca rozesłane będą wezwania zwołujące wyborców do nowego parlamentu angielskiego, którego czas jak wiadomo zbliża się.

Zaprzeczane dotąd doniesienia o niebezpiecznym stanie choroby Carewicza Mikołaja, następcy tronu rosyjskiego, nietylko stwierdzone zostały telegramem wczoraj w dzienniku naszym podanym z Petersburga, lecz jeszcze wzmogły się. Nie było też zapewne prostem zmyśleniem, lubo temu także zaprzeczano, że sprawa następstwa tronu rosyjskiego stanowiła przedmiot narad. Nie mniemano może jeszcze wtedy, aby życiu Carewicza groziło niebezpieczeństwo, lecz jak wieść się utrzymuje, nie robiono sobie nadziei, aby przyszedł do zupełnego zdrowia, jakiego dziś potrzebuje każdy panujący, zwłaszcza w państwie tak rozległe i różnorodne mającem interesa. W epoce dzisiejszej, gdy z wyjątkiem Anglii, polityka osobista królów jest rzeczywistym faktem pomimo konstytucyjnych form rządu przeważnie w Europie zaprowadzonych, i w samej nawet Rosyi przygotowanych i nieuniknionych, panujący chory lub chorowity nie podołałby wymaganiom tej polityki. Tem więcej stosuje się to jeszcze do Rosyi, gdzie system rządu opiera się na autokracyi. Carewicz Mikołaj urodził się 20 września 1843 r., a właśnie teraz miał poślubić księżniczkę Dagmarę duńską, młodszą siostrę księżnej Walii, następczyni tronu angielskiego. Cesarz Aleksander miał wczoraj wieczór wyjechać z Petersburga spiesząc do syna w Nicei, a wczoraj o świcie przejechał przez Berlin, nie zatrzymując się, brat carewicza ks. Aleksander, o półtora roku od niego młodszy.

Ostatnie listowne doniesienia z Madrytu dochodzą do 12go. Telegraf z 15go doszły do Paryża mówi, że jlny kapitan Madrytu wydał proklamacyę, w której zawiadamia mieszkańców, iż wszelki niepokój i nieposłuszeństwo rozkazom władz, surowo będzie karanem. To obwieszczenie kazałoby się domniemywać, że zamieszki wywołane usunięciem rektora uniwersytetu, i powstałe w dniu 8 b. m., a powtarzające się do 10go wieczór, były jeszcze następnie ponawiane. Doniesienia otrzymane w Paryżu, przypisują zamieszkom madryckim rozleglejsze znaczenie, niż wybryki studenckie, a w liczbie ofiar znajdują się nie sami studenci, ale i ludzie polityczni. Na kilku ulicach przyszło do formalnych utarczek. Marszałek Narvaez oświadczył nawet w senacie, że rząd świadomy jest, iż zamierzono zrobić powstanie. Można tu sobie przypomnieć, jak niedawno temu puszczono wieść, że na Espartera zrobiony był zamach, a tymczasem podejrzenie padało na Narvaeza, iż chciał, aby Espartero wówczas się pojawił i skompromitował. *Epoca* twierdzi, że 128 osób jest aresztowanych, a *Regeneracion* usprawiedliwia wojsko, że nie wprzódy użyło broni, aż będąc zaczepionem. Gonzalez Bravo dawał w senacie wyjaśnienia uspakajające.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Nicea 19 kwietnia rano. Stan choroby Carewicza rosyjskiego daje powód do istotnych obaw. Choroba jego jest *Menengitis cerebro-spinalis.*

Nowy Jork 8 kwietnia. Sheridan ściga ciągle wojska jenerała Lee i pobił go pod Burkesville. Sheridan mniema, że Lee będzie kapitulował. Sherman nieustawał dalej w pochodzie swoim. Dnia 1go b. m. Unioniści uderzyli na Mobile. *New-York-Herald* donosi, że Campbell rozpoczął układy pokojowe z Lincolnem.

Kursa. **Wiedeń** 19 kwietnia wieczór. Kolej północna 1802. — Akcye kredytowe 185·20. — Losy z r. 1860 94·15. — Losy z r. 1864 89·05. — **Paryż** 19 kwietnia. Renta 67·65.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 19 kwiet.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	476	468
Ruble ros. za 100 rsr.	143	140
Talary prs. za 100 tal.	162	159
Banknoty prus. 150 zł.	93¾	92¾
Srebro nowe austr. .	107	106
Dukat	5 18	5 08
Napoleon d'or . . .	8 80	8 66
Półimperyały rosyjs.	9 —	8 86
Listy galic. nowe z k.	71 75	70 75
„ „ stare „	75 25	74 25
Oblig. indem. „	77 25	76 25
Ak. k. gal. bez kupon.	215	212

Wiedeń 19 kw. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	72 35
5% Pożyczka narod.	76 35
Akcye banku wied.	798 —
„ „ kred.	185 10
Losy 5% z r. 1860 .	94 10
Srebro	106 50
Londyn 10 funt. szter.	108 90
Dukat pojedynczy	5 14½

Wiedeń 18 kwie.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 90	67 70
„ Pożyczka narod.	76 40	76 30
„ Metaliki na m. k.	72 30	72 20
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ „ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ „ węgiers.	75 20	74 50
„ „ „ chor. ib.	75 50	75 —
„ „ „ galicyjs.	75 50	74 50
„ „ „ bukow.	71 —	70 50
„ „ „ siedmgr.	71 —	70 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 85	87 65
4% Galicyjskie . . .	70 50	69 50
5½% Węgiersk. los.	78 50	78 20
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	162 25	161 75
„ „ 1854	88 50	88 20
„ „ 1860	94 70	94 60
„ „ 1864	89 80	89 60
„ Como-Rente.	18 50	18 —
„ Kredytowe	126 —	125 80
„ tryest na 4½%	117 —	115 50
„ żegl. par. na D.	86 75	85 25
„ ks. Esterhaz.	113 50	112 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy .	27 25	27 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		27 25	27 —
„ hr. St. Genois .		27 25	27 —
„ miasta Budy . .		27 50	27 —
„ ks. Windischgr.		18 30	18 —
„ hr. Waldstein .		20 —	19 50
„ hr. Keglevich .		15 25	14 75
„ Rudolfa. . . .		11 75	11 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		798	797
Zakładu kredytowego		186 70	186 50
Zeglugi par. na Dunaju		489 —	487 —
Kolei półn. Ferdynan.		180 20	180 —
„ rządowej fr.-a .		191 70	191 50
„ zachodniej c. El.		136 20	135 75
„ Pardubickiej .		124 —	123 50
„ Południowej .		242 —	240 —
„ Galicyjskiej . .		214 50	214 —
Czerniowiec. zwpł. 35%		56 50	56 —
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto mejsc.		
Amster. 100 złh.	4	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr.	4½	91 —	91 —
Berlin 100 tal. .	5	—	
Frankf. n. M. 100	4	91 20	91 —
Hamb. 100 mark.	4	81 30	81 30
Londyn 100 fun.	5	108 80	108 80
Paryż 100 frank.	4	43 25	43 15

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 15	15 10
„ pół korony .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 15	5 14
„ „ obrączk.	5 15	5 14
Złoto al marco . .	5 20	5 18
Napoleondory . . .	8 72	8 70
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 13	9 10
Luidory (niemieckie)	9 —	8 95
Suwereny angielskie	10 94	10 90
Imperyały rosyjskie	8 92	8 88
Srebro	106 50	106 25
„ kupony . . .	106 50	106 25
Talary związkowe .	1 60	1 59⁵⁄₁₀
Pruskie bilety kas. .	1 61½	1 61
Lwów 15 kwietn.		
Dukat	5 17	5 11
Półimperyał rosyjski	8 91	8 78
Rubel srebr. rosyjski	1 71	1 66
Talar pruski . . .	1 62	1 59
Listy gal. b. kup. w. a.	70 45	69 45
„ „ „ m. k.	75 13	72 94
Obligi indem. b. kup.	74 78	74 32
Akc. kol. gal. b. kup.	215 50	212 67

	żądają	płacą
Warsz. 15 kwiet.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	89 58	89 8
kupon. „		—16⅔
Listy zast III okr. „	14 21	14 17
kupon „		— 18⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	81 50	81 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	81 —	80 25
5% Pożyczka loteryjna	107 75	107 50
Wrocł. 16 kwiet.		
Banknoty austryac. .	94 1/12	93 7/12
Polskie bilety bank. .	80¼	79¼
„ Listy zastaw.	75½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 18 kwiet.		
Renta 3%	67 45	
Londyn 15 kwietn.		
Konsole	91	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano: 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór— z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór;— ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*